

GRUDZIEŃ 1936

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM WIOŚLARSTWA, ŻEGLARSTWA, PŁYWACTWA, TURYSTYKI WODNEJ I JACHTINGU MOTOROWEGO

Nr. 22
ROK XII

Cena egz. 90 gr.

Spis Towarzystw i Klubów wioślarskich zrzeszonych w P. Z. T. W.

L. p.	Miejscowość	Nazwa T-wa, Klubu	Adres	Rok założenia
1	Barcin	Klub wioślarski	Wlkp.	1932
2	Bydgoszcz	Bydgoski Klub Wioślarek	Świętojańska 2	1926
3		Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie	Poznańska 12/14	1920
4		Klub Wioślarski „Gryf“	Nowogrodzka 10 m. 1	1925
5		Ruder Club Frithjof	Św. Floriana 6	1894
6		Kolejowy Klub Wioślarski	Gł. Warsztaty Kol.	1928
7		Policyjny Klub Sportowy		1933
8		Stowarzyszenie Wioślarek Niemieckich	Jackowskiego 18	1933
[illegible]	Chełmża	Chełmżyńskie Towarzystwo Wioślarskie	Park 3 Maja	1927
10	Gdańsk	Klub Wioślarski	Töpfergasse 30	1922
11	Grodno	Wojskowy Klub Sportowy	Zamkowa 2	1923
12	Grudziądz	Graudenzer Ruder Verein	Starorynkowa 2	1885
13		Towarzystwo Wioślarskie „Wisła“		1924
14	[illegible]	Klub Wioślarski z r. 1930	Józefiny 27	1930
15		Policyjny Klub Sportowy	Zamkowa 2	1927
16		Towarzystwo Wioślarskie	Park Miejski	1894
17		Towarzystwo Wioślarek	Puławskiego 13 m. 1 Wanda Szczepaniak	1921
18		Wojskowy Klub Sportowy „Prosna“	Pl. Św. Józefa 10	1930
19	Kraków	Akademicki Związek Sportowy	Kościuszki 12	1911
20		Oddział Wioślarski „Sokoła“	Kościuszki 2	1892
21	Kruszwica	Klub Wioślarski „Gopło“		1911
22	Łomża	Towarzystwo Wioślarskie	Plac Wolności 20	1902
23	Łuck	Towarzystwo Wioślarskie	Piłsudskiego 20	1923
24	Międzychód	Towarzystwo Wioślarskie	Mickiewicza 2	1928
25	Modlin	Wojskowy Klub Sportowy		1928
26	Nowy Dwór	Towarzystwo Wioślarskie		1924
27	Ostrołęka	Towarzystwo Wioślarskie		1923
28	Płock	Towarzystwo Wioślarskie	Tumska 9	1884
29	Poznań	Akademicki Związek Sportowy	[illegible]	1920
30		Klub Wioślarski z r. 1904	3 maja 3-a Wł. Stopa	1904
31		Klub Wioślarek	Marcinkowskiego 24 Spondowska	1928
32		Poznańskie Tow. Wiośl. „Tryton“	Plac Bernardyński 2 Mrozkiewicz	1912
33		Ruder Club „Neptun“	Jeżycka 45	1895
34		[illegible]	Al. Piłsudskiego 12	1902
35		Towarzystwo Wioślarskie „Polonia“	Wioślarska 74	1922
36		Wojskowy Klub Sportowy	Piotrowa 6	1926
37	Puławy	Towarzystwo Wioślarskie		1932
38	Skarżysko	Koło Wioślarzy Stow. „Ognisko“	Państw. Fabr. Amunicji	1924
39	Tomaszów Maz.	Towarzystwo Wioślarskie		1927
40	Toruń	Klub Wioślarski	Majdany 1	1920
41		Ruder Verein „Thorn“	Chełmińska 21 Nona Stoller	1891
42	Warszawa	Akademicki Związek Sportowy	Polna 50	1918
43		Klub Sportów Wodnych „Nurt“	Solec 8	1933
44		Klub Sportowy OASZ. „Promień“	Nalewki 21 m. 48 Herb. Stender	1933
45		Klub Wioślarski „Syrena“	Solec 10, Miodowa 8	1928
46		Klub Wioślarski „Wisła“	Wioślarska 4, Miodowa 14	1920
47		Klub Sportowy „Polska YMCA“	Konopnickiej 6	1927
48		Klub Sportowy „ZIAW“	Wybrz. Saskiej Kępy 26	1933
49		Oficerski Yacht Klub RP.	Wybrz. Kościuszkowskie 2	1919
50		Pocztowe P. W.	Plac Napoleona 10	1933
51		Robotniczy Klub Sportowy „Prąd“	Wioślarska 12	1930
52		Robotniczy Klub Sportowy „Tramwajarz“	Wioślarska 12	1931
53		Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół“	Wybrz. Saskiej Kępy 20	1927
54		Warszawski Klub Wioślarek	Wioślarska 2, Krak. Przedm. 58 m. 1	1912
[illegible]		Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie	Wioślarska 6, Pierackiego 19	1882
[illegible]		Zw. Urzędn. Stow. Sport. „Zjednoczenie“	Marszałkowska 138 Wybrz. Saskiej Kępy 38	1929
[illegible]		Wojskowy Klub Sportowy „Żoliborz“	Cytadela przy I Bramie	1928
58		Zrzeszenie Pracown. Monopolu Tytoniowego	Nowy Świat 4	1931
59	Wilno	Akademicki Związek Sportowy	Św. Jana 10	1926
60		Policyjny Klub Sportowy	Ostrobramska 6	1928
61		Towarzystwo Wioślarskie	Kościuszki 4	1908
62		Wojskowy Klub Sportowy „Śmigły“	Gmach D-wa Obsz. Warow.	1933
63	Włocławek	Kujawski Klub Wioślarski	Piwna 1	1930
65		Towarzystwo Wioślarskie	Łęgska 28	1886
65		Wojskowy Yacht Klub	Kościuszki 4	1935

ROK 12 WARSZAWA, GRUDZIEŃ 1936 R. Nr 22

Sport Wodny

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM
WIOŚLARSTWA
ŻEGLARSTWA
PŁYWACTWA
TURYSTYKI WODNEJ
JACHTINGU MOTOROWEGO

Zagadnienie polskich trenerów wioślarskich

Problem, który mam zamiar poruszyć, gościł już często na łamach „Sportu Wodnego". Niestety tylko gościł. Bo nie wyciągnięto z artykułów zamieszczonych w tej sprawie należytych wniosków i cała rzecz pozostała tak jak była, to jest nikt się nią nie zainteresował. Mam tu na myśli sprawę trenerów w klubach wioślarskich, które to zagadnienie nie może znaleźć zadowalniającego rozwiązania. A przecież bez tego nigdy wioślarstwo nasze nie osiągnie tych wyników i nie stanie nigdy na tym poziomie na jakim stanąć powinno. W większości wypadków kluby nie posiadają trenerów, ba nawet o nauczycielach wiosłowania niema co mówić. Na palcach jednej ręki policzyć można te kluby, które na taki luksus mogą sobie pozwolić. To też metody nauczania wiosłarki i przygotowania osad do regat, stoją jeszcze ciągle na poziomie z przed pół wieku, kiedy to osady szkolili starzy sternicy, zapaleni wprawdzie miłośnicy sportu wioślarskiego, ale mający zato poważne nieraz braki, jeśli idzie o technikę i metodę nauczania. To też jesteśmy aż nazbyt często świadkami takiego zjawiska, że gdy się ukaże na horyzoncie jakaś dobra fizycznie i bojowo osada — to jest ona tak gruntownie od samego początku zmanierowana, że mimo dużych niejednokrotnie walorów, musi przegrać w konkurencji z osadami o wiele gorszymi a jednak technicznie dociągniętymi do właściwego poziomu.

Nie znaczy to zupełnie, bym chciał odsądzać od czci, wiary i wiedzy, wszystkich trenerów amatorów, potępiając ich w czambuł. Przeciwnie — muszę stwierdzić, że sam znam osobiście i miałem sposobność obserwować pracę właśnie trenerów amatorów, ludzi o pierwszorzędnym poziomie fachowym, umiejących w sposób godny podziwu wszczepiać w swoje osady zapał, chęć do walki i zwycięstwa. Ale te zaszczytne wyjątki są naprawdę wyjątkami tylko. Wystarczy choćby obserwować nasze osady na międzynarodowych regatach w Bydgoszczy porównując je z wcale nie extraklasą niemiecką, by spostrzec wielką, bijącą wprost w oczy różnicę, odnośnie technicznego przygotowania, wypadającą prawie zawsze na korzyść osad niemieckich. Tyczy się to w pierwszym rzędzie osad nowicjuszy i młodszych a więc narybku wioślarskiego, który przede wszystkim powinien umieć wiosłować, zanim się go wypuści na tor regatowy. Żeby nie być posądzonym o gołosłowność podaję poniżej wyniki z regat międzynarodowych w Bydgoszczy w roku bieżącym w kategorji młodszych i nowicjuszy.

Bieg	Startowało osad Pol.	Startowało osad Niem.	Wygrała osada	Osady polskie [illegible] na miejscach
II-gie czwórki	1	2	niem.	3
Jedynki nowicjuszy	2	3	niem.	3,4
Ósemki nowicjuszy	2	[illegible]	[illegible]	3,5
Czwórki młodszych	4	[illegible]	[illegible]	2,3,4,6
II czwórki nowicjuszy	2	[illegible]	[illegible]	2,6
Jedynki młodszych	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Ósemki młodszych	2	2	niem.	3,7

Powyższe zestawienie daje nam ponury obraz naszego wioślarstwa. Poprostu nasz narybek nie umie wiosłować, nie posiada tego ducha walki i tej zaciętości jakie są niezbędne do osiągnięcia zwycięstwa. Ale przede wszystkim braki w technicznym wyszkoleniu i opanowaniu wiosła, bo materjał jest fizycznie równorzędny a w pewnych wypadkach nawet może lepszy. Dosłownie można powiedzieć, że na kilkadziesiąt osad młodszych i nowicjuszy, każda wiosłowała inaczej a błędy były naprawdę rażące.

Utrzymanie takiego poziomu w przyszłości może grozić katastrofą polskiemu wioślarstwu regatowemu i doprowadzi w końcu do takiego stanu, że wogóle przestaniemy się liczyć na terenie międzynarodowym jako poważny przeciwnik i utracimy stopniowo dobre imię i pozycję jaką zdołaliśmy sobie w ciągu ostatnich lat wywalczyć. Napewno ci, którzy zechcą poszukać powodów dlaczego właśnie tak ta sprawa wygląda, znajdą wiele na usprawiedliwienie tego stanu rzeczy. A to kryzys — a to powszechna mizerja finansowa w klubach i wiele jeszcze innych. Tak, niewątpliwie kryzys też jest winien. Dość powiedzieć, że dawniej wiele klubów rozporządzało dobrymi trenerami nawet zagranicznymi. Był więc Haspel w W. T. W. był Reinhardt w 01 wreszcie Götz w B. T. W. i Gryfie. Powoli jednak w miarę pogarszania się warunków finansowych, trenerów likwidowano, teraz zaś sprawa tak wygląda, że starzy wioślarze trenowani jeszcze przez tych panów już zakończyli lub wkrótce zakończą czynne życie regatowe — a następców na ich miejsca nie widać. Jak bowiem powiedziałem nasz narybek nie umie wiosłować, bo nie miał się tej sztuki od kogo nauczyć i nieraz najlepsze siły idą na marne bo nikt się nimi nie może czy też nie chce zająć.

Klasycznym takim przykładem jest czwórka Policyjnego K. S. z Kalisza. Startowała w tym sezonie trzy razy przeciwko osadzie związkowej przegrywając dosłownie na ostatnich metrach o ułamek sekundy. Ambitna ta i pełna ducha walki osada, przegrywała zaś tylko dlatego, że nie nauczono jej od początku prawidłowego wiosłowania, że cała masa wysiłku, którą ci chłopcy wkładali w pracę wiosła, szła na marne z powodu zasadniczych braków w technicznym wyszkoleniu i opanowaniu wiosła. Na domiar [illegible] rozleciała się (znowu na skutek otrzymania pracy przez jednego z wioślarzy w innym mieście) bo w Kaliszu nie można ich było zatrudnić. Nie było nato pieniędzy a nikt z pomocą nie pospieszył. Tak zmarnowano jedną z najlepszych czwórek polskich jakie się ostatnio wyłoniły na horyzoncie wioślarskim, czwórkę która gdyby przeszła dobrą szkołę, to kto wie czy nie byłaby w niedalekiej przyszłości groźnym przeciwnikiem dla osad o światowym nawet znaczeniu.

Czy jednak jest już naprawdę tak źle, i czy przy właściwym ustosunkowaniu się kierowniczych władz sportowych w klubach, nie dałoby się tego stanu naprawić i zapewnić przynajmniej naszym czołowym klubom należytą opiekę nad młodymi wioślarzami. Sądzę, że tak i że przy odrobinie dobrych chęci i zrozumieniu ważności zagadnienia sprawa ta dałaby się pomyślnie załatwić bez większe-

go bólu i bez konieczności robienia gwałtownego wyłomu w budżetach.

Mam tutaj na myśli jaknajszersze wykorzystanie naszych krajowych trenerów, którzy w r. 1934 ukończyli kurs trenerski w C. I. W. F. Kurs ten ukończyło 13 wioślarzy, z których 8 otrzymało tytuł trenerów, a 5 tytuły instruktorów. Do dziś dnia wszyscy są już doświadczonymi trenerami i mają za sobą dłuższą praktykę. Z tych 13 trenerów właściwie tylko 11 wchodzi dzisiaj w rachubę, ponieważ ś. p. Szelągowski Wiktor zmarł w roku zeszłym a Dr. Stankiewicz Wiktor czynnego udziału w życiu wioślarskim od dłuższego czasu nie bierze. Iluż z tych ludzi zajmuje się dziś zawodowo szkoleniem wioślarzy? — Niewielu niestety a reszta albo nie znalazła pracy trenerskiej, albo nie zajmuje się pracą wioślarską, albo wreszcie prowadzi ją tylko dorywczo. Niewątpliwie jednak, gdyby stworzono im odpowiednie warunki to wrócili by do umiłowanej pracy wioślarskiej, a pożytek z tego byłby dla polskiego wioślarstwa niewątpliwy. Trzeba wreszcie znaleść pracę dla naszych polskich trenerów, a kluby muszą zrozumieć, że poważna praca i szkolenie osad któreby można pokazać zagranicą wymaga systematycznej zaprawy i fachowego kierownictwa. Powinniśmy wziąć sobie pod tym względem przykład z Niemców, którzy bezpośrednio po Olimpiadzie rozwiązali wszystkie kontrakty z trenerami zagranicznymi, angażując na ich miejsce trenerów niemieckich. Zdawano sobie bowiem bardzo dobrze sprawę z tego, że może na razie trenerzy krajowi nie dorównywują sławom angielskim (np. Cordey'owi) ale jeśli się chce mieć dobrych krajowych trenerów, to w pierwszym rzędzie musi się stworzyć takie warunki, by ci trenerzy mieli gdzie pracować, by nie byli zmuszeni z konieczności przerzucać się do innych zawodów aby wyżyć. Trzeba zdać sobie sprawę z tego, że na tym terenie zarówno jak na każdym innym działają niezłomne prawa ekonomii i że popyt stwarza podaż. Jeśli więc kluby nie zerwą z metodą szkolenia we własnym zakresie, nie będą angażowały polskich trenerów i nie stworzą tego popytu, to nie mamy co liczyć, by kiedykolwiek wytworzyła się u nas grupa dobrych zawodowych trenerów i z konieczności będziemy się musieli uciekać do pomocy zagranicy w wypadku konieczności obsadzenia ważniejszych imprez w rodzaju czy to Olimpiady czy mistrzostw Europy.

Tutaj trzeba zwrócić uwagę na fakt, że angażowanie trenera zagranicznego, który jest z natury rzeczy drogi nastąpić może tylko w razie wyjątkowo pomyślnych warunków finansowych klubu (na które zresztą w najbliższej przyszłości lepiej by było nie liczyć) lub też gdy napłynie jakaś subwencja specjalnie na ten cel przeznaczona. Ale jak to mieliśmy możność stwierdzić, ani zasoby klubów ani subwencje nie są z reguły długotrwałe i rozpiętość ich waha się od 6 miesięcy do jednego roku. Jeśli więc napłyną fundusze to angażuje się trenera nawet bardzo drogiego. Ale gdy tylko źródło dohodów wysycha, trener idzie w odstawkę, a praca traci na systematycznej ciągłości co jest jednym z warunków posiadania dobrych osad. Dorywcza zaś praca nigdy nie może wydać dobrych wyników. Mieliśmy przykład na Olimpiadzie i to bezwarunkowo winno nas przekonać, że trener nawet najlepszy zaangażowany na krótki czas nie może dać z siebie tego czego się po nim normalnie oczekuje. Poprostu nie dlatego żeby nie chciał lub nie umiał, ale że czasokres 6-ciu, lub w najlepszym razie 9-ciu miesięcy jest za krótki, by nawet najlepszą osadę doprowadzić do najwyższej formy. Trener musi pracować na danym terenie parę lat, by mógł sobie przygotować i wychować osady. Dorywcza praca z konieczności ograniczy się do szukania łatwych sukcesów przez wprzągnięcie do treningu dawnych zawodników i do szlifowania osad z grubsza, bez zwracania uwagi na szczegóły, które chociaż nieraz na pozór mało znaczące, odgrywają w rzeczywistości bardzo ważną rolę. Dlatego też uważam, że najkrótszy okres czasu na który powinno się angażować trenera to okres lat czterech, najlepiej od Olimpiady do Olimpiady. Tak zrobili Niemcy i w rezultacie nie mogli się skarżyć na brak sukcesów.

Tymczasem u nas zakorzenił się przesąd, że każdy dobry wioślarz, który przeszedł racjonalny trening pod okiem wytrawnego trenera i był przez kilka lat zawodnikiem, mistrzem Polski i t. p. może zostać trenerem amatorem i trenować osady nowicjuszy i młodszych. Tak niewątpliwie: wielu ma te warunki i nieraz dawny zawodnik może być doskonałym trenerem. Ale to też nie jest regułą. Można bowiem być najlepszym wioślarzem i samemu wiosłować jak sam Fairbairn a nie umieć swych wiadomości przelać na młodsze pokolenie. Trener musi być pedagogiem, nauczycielem — a przecież te zdolności nie są cechą wrodzoną. Nie wolno zapominać o tym, że dawny zawodnik musi też z czegoś żyć i że wobec tego praca zawodowa stoi u niego na pierwszym miejscu. Cała reszta czasu jaką może poświęcić na prowadzenie treningu okaże się w praktyce niewystarczająca, a co więcej nie będzie pracą ciągłą i systematyczną. Zawsze zajdą jakieś przeszkody, czy to natury służbowej, czy osobistej, które trenera amatora zaabsorbują na pewien dłuższy lub krótszy przeciąg czasu, na czym naturalnie ucierpi trening. Dlatego też żywiąc cały należny szacunek dla bezinteresownej pracy sportowej trenerów amatorów (przyznaję się, że sam należę do tej kategorii), muszę bezwarunkowo przyznać wyższość trenerom zawodowym, jeśli już nie dla innych względów, to poprostu dlatego, że mogą cały rozporządzany czas poświęcić osadom, gwarantując ciągłość i systematyczność w pracy.

Rozpoczął się niedawno, względnie w niektórych klubach niebawem się rozpocznie, zimowy sezon pracy wioślarskiej na basenach i na salach gimnastycznych. To też czas najwyższy by zarządy klubów powzięły właściwe decyzje i oglądnęły się za trenerami dla swych osad. Klub który chce odegrać jaką taką rolę na terenie choćby tylko polskiego [illegible] zaangażować trenera Polaka. Lepiej bowiem zrezygnować z takiej czy innej mniej ważnej inwestycji, a dać klubowi dobrego nauczyciela wioślarstwa, który pracę postawi na odpowiednim poziomie fachowym. Jeśli zaś nawet wyniki początkowe nie odpowiedzą oczekiwaniom i nie zaspokoją tak od ręki, wygórowanych nieraz ambicji klubowych to nie należy się tym zniechęcać. Dobrych trenerów stwarza wieloletnia praca i duże doświadczenie, które tylko w pracy nad osadami można uzyskać. Aby stworzyć typ polskiego trenera, musi ten trener najpierw mieć teren do pracy. Tymczasem nasi kwalifikowani trenerzy tej pracy nie mają i z konieczności zajmują się zgoła czym innym. To też słyszałem z tej strony pełne rozgoryczenia słowa, że zawód trenerski w Polsce to prawdziwy „zawód życiowy". Zawodzą bowiem kluby, zawodzą zawodnicy, zawodzi wreszcie nastawienie szerokich kół wioślarskich, które albo wcale albo minimalnie interesują się tymi zagadnieniami. Kupuje się bilardy, stoliki do kart, i wiele innych, niewątpliwie przyjemnych ale wioślarstwu zbytecznych przedmiotów, buduje się na przystani kosztowne korty tenisowe, na któ[illegible] kto gra i które niszczą nieraz powodzie, zapominając, że kluby wioślarskie stworzone zostały dla uprawiania sportów wodnych ze specjalnym uwzględnieniem wioślarstwa regatowego i że rozproszenie sił na kilka kierunków, nigdy nie może być pożyteczne i wyjdzie na szkodę celowi głównemu jakim jest w tym wypadku wioślarstwo. Dlatego najwyższy czas by decydujące czynniki w klubach wzięły sobie do serca to ważne zagadnienie i postarały się o trenera klubowego a ręczę, że i młodzież się zjawi i [illegible]

Juliusz Chodacki.



Oxford już trenuje do tradycyjnych regat wiosennych.

Na marginesie minionego sezonu żeglarskiego

Położenie geograficzne Polski, a co za tym idzie, jej klimat, sprawiają, że dla żeglarzy zostaje zaledwie cztery, w najlepszym zaś wypadku pięć miesięcy do uprawiania „królewskiego" sportu. Krótki ten przeciąg czasu musi być zużytkowany zarówno do szkolenia i ćwiczenia, jak i do zawodów. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że, z powodu położenia finansowego większości naszych zrzeszeń żeglarskich zaopatrzenie się w sprzęt, lub chociażby utrzymanie tego sprzętu na odpowiednim poziomie, napotyka na bardzo poważne trudności, skutkiem czego dysproporcja między ilością chętnych do uprawiania jachtingu a możliwością zaspokojenia tej chęci jest wprost ogromna, to dziwić się należy, że żeglarstwo nasze utrzymuje się na jakim takim poziemie i że poziom ten nie obniża się, a raczej stale się podnosi.

Sezon tegoroczny stał pod znakiem olimpiady. Nie będziemy się tu rozwodzić, czy ta wielka, co cztery lata powtarzana międzynarodowa impreza sportowa, jeżeli chodzi o żeglarstwo, jest celowa i daje rzeczywiście obraz stanu sportu żeglarskiego w poszczególnych krajach. Sport żeglarski nie jest sportem rekordów i każdy ze sportem tym obznajomiony przyzna, że stopniowanie wysiłku i przez to rezultatów, jak to ma miejsce np. w bieganiu czy skakaniu, jest w żeglarstwie niemożliwe. Nawet najsumienniejsze eliminacje nie dają tu pewności dobrego wyboru „olimpijczyków". W każdym razie stwierdzić należy, że „szał" olimpijski podziałał raczej ujemnie niż dodatnio na tegoroczną pracę żeglarską, wprowadzając pewne zamieszanie w normalną pracę sportową.

Natomiast dodatni bezsprzecznie wpływ wywarła olimpiada na nasz stan posiadania techniczny i kierunek zainteresowań zrzeszeń żeglarskich. Zawdzięczamy olimpiadzie przede wszystkim posiadanie nareszcie udatnego monotypu w postaci „olimpijki", co umożliwia nam mierzenie się z zawodnikami obcymi, czy to zagranicą, czy też nawet i w kraju, zapraszając ich na regaty do siebie. Dzięki olimpiadzie zrobiliśmy również pierwszy poważny krok do uprawiania racjonalnego jachtingu regatowego na morzu. Krok ten, trzeba przyznać dość ryzykowny, zrobił zasłużony dla żeglarstwa Polski Klub Morski w Gdańsku, budując pierwszą w Polsce jednostkę międzynarodowej klasy 6-M-R. Dzięki inicjatywie Pana Ministra Spraw Wojskowych, Pana gen. Kasprzyckiego, który tak baczną zwraca uwagę na rozwój żeglarstwa rodzimego, w przyszłym sezonie już trzy takie jachty będą pływały pod polską banderą. Wyrazem zwiększonego zainteresowania się żeglarstwem regatowym morskim jest również powiększenie się flotylli „star'ów" o sześć nowych jednostek.

Najpoważniejszym jednak, zdaniem naszym, krokiem naprzód, ale nie stojącym już w żadnym związku przyczynowym z olimpiadą, jest zwiększenie się naszej flotylli morskiej o sześć jachtów klasy niemieckiej „Seefahrtskreuzer", typu nadającego się równie dobrze do dalszej turystyki, jak i do regat. Jednostki te zostały zakupione, na równi z wyżej wymienionymi jachtami klasy „Star" i „6-m-R", przez PUWF i PW dla Ośrodka Morskiego. Należy się spodziewać, że będą one udostępnione dla ogółu żeglarzy. W każdym razie jest to poważny krok do zmodernizowania i ujednostajnienia naszej flotylli morskiej, która jak wiadomo, stanowiła dotychczas „sałatkę" przeróżnych, nie zawsze szczęśliwie dobranych typów.

Jeżeli już mowa o postępach technicznych tego roku, to nie można nie wspomnieć o trzech nowych jednostkach morskich, będących w budowie dla Yacht Klubu Polski. Są to trzy jachty typu „Hay", dobre do turystyki przybrzeżnej i do regat w swej klasie. Krok ten naszego najstarszego Klubu żeglarskiego należy powitać z uznaniem, nie tylko jako krok naprzód w rozwoju flotylli morskiej, ale przede wszystkim, jako pierwszy poważny krok do ruszenia z miejsca przemysłu jachtowego w Polsce. Nie zważając na ryzyko i nie korzystając z możliwości nabycia takich jednostek, może taniej, zagranicą, Yacht Klub Polski powierzył budowę stoczniom krajowym. Należałoby życzyć sobie, żeby nie skończyło się na tej jednej próbie i żeby także inne stowarzyszenia żeglarskie poszły pod tym względem za przykładem Yacht Klubu Polski. W pierwszym rzędzie powinienby PUWF i PW przy uzupełnianiu flotyli swych ośrodków żeglarskich mieć na względzie popieranie przemysłu krajowego.

W zakresie regat miniony sezon zaznaczył się również pewnym postępem, przez zwiększony udział naszych żeglarzy w regatach zagranicznych. Oprócz udziału w regatach olimpijskich, który wywołał różne oddźwięki, już to poważnej i rzeczowej krytyki w prasie fachowej, już też dyletanckie i niestety czasem wprost nieprzyzwoite w prasie codziennej, żeglarze polscy wzięli udział w regatach Tygodnia Kilońskiego, Tygodnia Bałtyckiego w Sopotach i w regatach „dojazdowych" do Kilonii, z okazji Tygodnia Kilońskiego.

We wszystkich tych imprezach żeglarze nasi spisali się dobrze, o czym jednak prasa, jak zwykle, ograniczyła się do krótkich wzmianek, o ile raczyła wogóle nimi się zainteresować.

A przecież np. sukces „Korsarza" na regatach Hel--Kilonia i zdobyta przez ten jacht piękna tak pod względem materjalnym jak i artystycznym nagroda, zasługiwały chyba na poświęcenie im conajmniej tyle miejsca w prasie polskiej, ile poświęciła im prasa niemiecka. Niestety sprawozdawcy sportowi naszych pism codziennych, o ile chodzi o żeglarstwo, nie umią wznieść się ponad poziom i styl rubryki: „Wypadki i Kradzieże".

Z regat śródlądowych na szczególną wzmiankę zasługują tegoroczne regaty Warszawa— Modlin, które wykazały wysoki poziom żeglarzy Yacht Klubu Polski, zdobywców wszystkich rozegranych na tych regatach nagród przechodnich. Bardzo interesująco i dobrze świadczące o walorach ogółu naszych żeglarzy śródlądowych, były jesienne regaty związkowe organizowane przez Y. K. P., które odbyły się przy bardzo burzliwej pogodzie.

O turystyce niestety nie wiele można powiedzieć. Turystyka śródlądowa zdaje się u nas zamierać, sądząc przynajmniej z tego, że nie znajdujemy na ten temat żadnych sprawozdań w „Sporcie Wodnym", podczas gdy „kajakarze" dali nam cały szereg ciekawych, dobrze pisanych i ilustrowanych artykułów o swych wycieczkach. Jeżeli chodzi o turystykę morską, to była ona podobno dość ożywiona. Wiemy o licznych podróżach szkunera szkolnego harcerzy, „Zawiszy Czarnego", pod komendą generała M. Zaruskiego, wiemy że „Korsarz" odbył kilka ciekawych wycieczek z drużyną harcerską gdańską, że żeglowały jachty prywatne pod banderą Y. K. P. i O. Y. K. ale niestety nie znalazł się nikt, ktoby nam przebieg i wyniki tych podróży opisał. A przecież byłoby to i ciekawe i pouczające i pod względem propagandowym o pierwszorzędnym znaczeniu.

Miejmy nadzieję, że Komisja Turystyczna P. Z. Ż. zajmie się energicznie tą sprawą i że w przyszłym sezonie doświadczenia naszych „włóczęgów" morskich i śródlądowych, nie będą już egoistycznie chowane „pod korcem".

Ahoy

Kilka słów o jachtingu lodowym

Artykuł p. Chodackiego w nr. 19 „Sportu Wodnego" na temat: „O polski jachting lodowy" znalazł wśród żeglarzy chojnickich pilnych i zainteresowanych czytelników. Boć to już od lat 16-tu uprawiamy na naszym obszernym jeziorze Charzykowskim, też Łukomie zwanym, ten przepiękny sport i cieszymy się zawsze słysząc o dalszym rozwoju tego sportu, przez nas zapoczątkowanemu w Polsce.

Zgadzamy się z p. Chodackim, że zakup boyera, monotypu o 15 m² żagla, który bądź co bądź kosztuje zawsze jeszcze 800 — 1.000 zł., będzie dla niejednego klubu wysiłkiem nielada. Jeżeli jednak uwzględnimy, że boyer dobrze zbudowany i należycie konserwowany służyć nam będzie cały szereg lat z tem, że koszta jego utrzymania są względnie niskie, a ponadto weźniemy pod uwagę nadzwyczajne walory tej gałęzi sportu, to musimy przyznać, że koszta związane z jego zakupem i utrzymaniem w stosunku do korzyści jakie nam daje boyer są minimalne. Kto raz tylko albo sam prowadził, albo brał udział w jeździe na boyerze na lśniącej lodowej tafli z szybkością 100 km. na godzinę, ten już na całe życie zostanie rozentuzjazmowanym zwolennikiem tego w wysokim stopniu emocjonującego sportu. Jazda na boyerze nietylko pochłania nas całych, tak że o wszystkim oprócz niej zapominamy, nietylko daje nam całą gamę wrażeń i przeżyć na tle szalonego pędu, lecz także wyrabia w nas odwagę, stalowe nerwy, zimną krew i przytomność umysłu, cechy, tak bardzo dzisiaj potrzebne.

Boyer zakupiony lub własnoręcznie zbudowany niekoniecznie musi być najwyższej klasy. Tu nasuwa się pytanie, jakiego rodzaju boyery budować?

W zasadzie rozróżniamy 3 typy.

Typ pierwszy: to międzynarodowy monotyp o powierzchni żagla 15 m². Jest to pojazd wysoko wartościowy, dobrze przemyślany. Nadaje się przeważnie dla żeglarzy starszych i odważnych. Dążność wpadania w t. zw. korkociąg jest na tym boyerze zredukowana do minimum. Na własnoręczne zbudowanie monotypu odważyć się może tylko żeglarz doświadczony, posiadający pewne i gruntowne wiadomości wraz z umiejętnością jazdy. Materiał przeznaczony na budowę powinien być poddany specjalnym próbom na trwałość i sprężystość. Przy budowie tego typu należy także uwzględnić zasady aerodynamiczne. Pierwsze monotypy, które budowały poszczególne kraje były za ciężkie i z tego powodu uzyskano na nich mierne wyniki.

Dla nas Polaków widoki w tej klasie na międzynarodowych regatach są nieszczególne, gdyż trudno naszym stosunkowo młodym żeglarzom mierzyć się z doświadczonymi zagranicznymi wygami. Dopiero po pewnej wprawie na boyerach prostszych zaleca się budowę tego wysoce rasowego typu. Dla początkujących budowę tego typu odradzamy. Jest on jako typ szkolny zbyt kosztowny i zbyt trudny.

Typ drugi, to międzynarodowy boyer o powierzchni żagla 12 m². W tej klasie widoki nasze na regatach międzynarodowych są znacznie lepsze. Konstrukcja tego typu datuje się dopiero od ostatniego sezonu, więc możliwości nasze mogą być na mniej więcej równym poziomie z zagranicą. Co do szybkości, to ostatnie międzynarodowe regaty w Angerburgu wykazały bardzo małą różnicę między monotypem a boyerem o 12 m² żagla. Ponieważ budowa tego typu jest znacznie tańsza, możemy go szczególnie miłośnikom jachtingu lodowego polecić.

Trzeci typ, to boyer o powierzchni żagla 10 m². Ten typ nadaje się szczególnie dla żeglarzy młodszych, dla harcerstwa, dla uczniów i szkół. Budowę tego typu należałoby jak najbardziej rozpowszechnić chociażby dla tego, że koszta budowy w własnym zakresie nie są o wiele większe od kosztów budowy lepszego kajaku.



Flotylla zimowa Chojnickiego Kl. Żeglarskiego

Zainteresowanym klubom, związkom lub osobom dostarczyłoby się szczegółowych planów budowy i kosztorysów.

Boyerów o mniejszej niż 10 m^2 powierzchni żagla nie zaleca się budować, gdyż wymagają specjalnie silnego wiatru i bardzo dogodnych warunków terenowych.

Niepospolite znaczenie we wszystkich tych typach ma krój żagla. Gdy żeglarz wodny chętnie posługuje się żaglami wydętymi, to żeglarz na boyerze żaglami o liniach wysmukłych. Ciekawy fakt do zanotowania, że podczas ostatnich regat o mistrzostwo Europy szczególnie polskie żagle wzbudzały wielkie zainteresowanie ze względu na swoją piękną i smukłą linię.

Nie od rzeczy również będzie dorzucenie kilka uwag o sposobie rozpowszechniania jachtingu lodowego.

Uskutecznić to można przez popieranie budowy boyerów i potrzebnego sprzętu przez miarodajne instytucje na odpowiednich terenach przez wydanie dobrych rysunków i odpowiednich opisów przez polską reprezentację jachtingu lodowego, przez urządzanie kursów wyszkoleniowych i regat boyerów o charakterze lokalnym i międzynarodowym. Również regularny udział silnej drużyny polskiej w międzynarodowych regatach nietylko że przyczyniłby się do rozpowszechnienia jachtingu lodowego, lecz także wywarłby nań wielki wpływ moralny i fizyczny. Tak samo zniżenie opłat za transport sprzętu i jachtu w wysokim stopniu przyczyniłoby się do rozwoju tego sportu i do większego współzawodnictwa na tym polu. Należałoby wystarać się w D. O. K. P. o pozwolenie nadawania jachtów boyerów jako drobnicy.

Nasze wywody opierają się na długoletnim w tej dziedzinie doświadczeniu i cieszylibyśmy się, gdyby i one również przyczyniły się do rozpowszechnienia tego przepięknego sportu zimowego i pozyskania dalszych zwolenników.

J. Rydzkowski

Pływactwo polskie w roku 1936

Wszędzie na Zachodzie lata olimpijskie upływają w sporcie pod znakiem szczególnie intensywnej pracy w obliczu Igrzysk. W naszym sporcie pływackim natomiast okres przedolimpijski zeszedł na zgadywaniu: pojedzie sztafeta do Berlina, czy nie pojedzie? Ponieważ większe szanse miału do ostatniej niemal chwili alternatywa druga, więc konsekwentnie w kierunku przygotowań przedolimpijskich nie robiono nic, pozostawiając je wyłącznie dobrej woli zawodników.

Na początku bieżącego roku podaliśmy na tym miejscu plan przygotowań pływackich do Igrzysk, taki, jakim chcielibyśmy go widzieć. Nie był to bynajmniej plan maksymalny, „na wyrost", lecz program zupełnie realny możliwy do wykonania w granicach środków, jakimi dysponujemy. Niestety nie wykonano z niego ani jednego punktu. Tygodniowy pobyt w Andrychowie zawodników desygnowanych do reprezentacji nie może być uważany za przygotowania przedolimpijskie. Polski Związek Pływacki zawinił tu bezwzględnie małodusznością. Nie wierzył do ostatniej chwili w to, by zawodnicy nasi pojechali do Berlina, i ta niewiara ciążyła na całych tych „przygotowaniach", których właściwie nie było. Wprawdzie Polski Komitet Olimpijski ponosi tu część winy, gdyż początkowo stawiał tak sprawę, iż istotnie mógł nawet w optymistach zabić wiarę w możliwość wyjazdu pływaków do Berlina, jednak w ostatniej chwili czy to „zmiękł", czy to postąpił według zgóry przyjętej taktyki, dość że mimo nieosiągnięcia minimum olimpijskiego (nawet utargowanego) pływaków wysłał. Winą PZP. był brak optymizmu doprowadzony tak daleko, że nawet miar na mundury olimpijskie nie pobrano od zawodników, dopóki nie było czarno na białym decyzji Komitetu, iż pływacy jadą do Berlina.

W tych warunkach przygotowania ograniczyły się do tego, co z własnej dobrej woli i w granicach swoich możliwości robili Szrajhman i Karliczek. Ohaj ci optymiści pracowali „na wszelki wypadek" i osiągnęli na Berlin swą najwyższą formę. Natomiast Bocheński i Karpiński nietylko nie robili nic, ale jakby się starali osiągnąć formę jaknajgorszą. Barisch, który w zastępstwie Karpińskiego wskoczył do reprezentacji w ostatniej chwili, nie ponosi za brak przygotowań żadnej odpowiedzialności, bowiem do chwili mistrzostw w Ciechocinku nie świtała mu nawet ewentualność wyjazdu na Olimpiadę.

Jeżeli na przyszłość nie przyjmie się zasady, że przygotowywać się należy przed Igrzyskami w każdym razie, bez względu na szanse wyjazdu, — nie wyjdziemy nigdy z błędnego koła: nie będzie formy, dopóki nie będzie przygotowań, nie będzie zaś decyzji, ostatecznej, dopóki nie będzie formy. Trzeba pamiętać, że przecież jeżeli nawet wyjazd ostateczny nie dojdzie do skutku, toć przecież osiągnięta przez zawodników czołowych forma przyda się zawsze na użytek pozaolimpijski, jak np. na mecze międzypaństwowe. Błędem taktycznym Komitetu Olimpijskiego było niewątpliwie wyznaczenie za surowego minimum olimpijskiego, od którego Komitet potem odstąpił.

Drugim błędem było zgłoszenie tylko sztafety. Jeżeli czwórka crawlerów była już w Berlinie, trzeba było trzech z nich zgłosić do 100 m. stylem dowolnym. Kosztów nie pociągało to żadnych, byłoby to zaś doskonałym podciągnięciem się zawodników przed sztafetą, a sądząc z osiąganych w Berlinie czasów, każdy z naszych sprinterów zajmowałby w swej serii miejsce w środku grupy. Niezgłoszenie było znów wynikiem małoduszności.

O ile pierwsza część roku, przedolimpijska, była przeprowadzona bardzo źle, o tyle Polski Związek Pływacki świetnie się spisał w okresie poolimpijskim. Sprowadzenie do Polski olimpijczyków amerykańskich (co zawdzięczamy w dużej mierze przebywającemu w Ameryce p. Waismanowi) miało skutki kapitalne. Start Amerykan był świetnym efektem propagandowym dla szerokich tłumów, był znakomitą lekcją dla zawodników, otworzył oczy niektórym „czynnikom miarodajnym", a nadewszystko przekonał pesymistów, iż dobra impreza pływacka i u nas ściąga publiczność, nawet w zblazowanej Warszawie. Prawda, że



Tak Berlin obchodzi Boże Narodzenie na basenie

start Amerykan połączono z meczem międzypaństwowym, który dostarcza zawsze większych emocji, niż starty indywidualne, ale fakt pozostaje faktem, że mimo kryzysowych cen biletów, nareszcie pobito w Warszawie rekord wpływu brutto z widowni, ustanowiony w okresie *prosperity* w r. 1929, osiągając kwotę ok. 10.000 złotych. Sprowadzenie Amerykan i urządzenie meczu z Austrią okazało się imprezą bezdeficytową!

To właśnie było bodajże największą rewelacją sezonu. Okazało się, że trzeba tylko pewnej odwagi, śmiałości, rozmachu, a imprezy wielkie mogą się świetnie udać.

Mecz z Austrią, który miał być rewanżem za porażkę wiedeńską, poniesioną ubiegłej zimy, przyniósł nam przegraną jeszcze poważniejszą. Mimo że walczyliśmy jak równi z równymi, punktowo wypadliśmy fatalnie ($64^1/_2 : 38^1/_2$). Lecz i na tle tego ciemnego obrazu mamy znów jasny punkt: piłka wodna. I tu jeszcze raz okazało się, że zawinił brak optymizmu i wiary we własne siły. Mecz waterpolo z Anglią uznano zgóry za przegrany i nie godzien przygotowań. Były nawet tendencje niewstawiania Karliczka do drużyny, która „i tak przegra", nie postarano się o neutralnego sędziego, zgodzono się zbyt pochopnie na sędziego Austriaka. Nie urządzono żadnego obozu, nie myślano nawet o trenerze, nie przychodziły nikomu do głowy mecze próbne. I co się okazało: drużyna nasza grała z Austrią (VI-tą na Olimpiadzie) dwa mecze czyli cztery połówki, których kolejne wyniki brzmiały. 5 : 0, 0 : 0, 2 : 0 i 1 : 0. Jak widać, więc w pierwszym zetknięciu przeciwnik nas przygniótł. Wystarczyło jednak $7^1/_2$ minuty gry, by nasza drużyna otrząsnęła się na tyle skutecznie, iż nie straciła ani jednej więcej bramki do końca meczu. Drugiego dnia wynik oficjalny był 3 : 0, ale przecież jedną bramkę uznał sędzia austriacki z wyraźnego spalonego, dokazując podczas całej gry cudów tendencyjności. Jak wyglądałyby więc nasze mecze, gdyby drużyna odbyła obóz, gdyby grała przedtem kilka raz z zespołami zagranicznymi, gdyby sędzia był neutralny i gdyby naszym graczom nie wmawiano zgóry zawsze i nieodwołalnie, że muszą przegrać, że nie warto nawet marzyć o wygranej, że nie warto się przygotowywać.

Mecz z Austrią, a ściślej mówiąc przebieg pierwszej i drugiej gry ich porównanie, wskazują, że nasza piłka wodna dorosła do tego, by walczyć z dobrymi drużynami zagranicznymi. Nie mamy jeszcze zespołów klubowych, któreby mogły śmiało wypuszczać się na tournée zagraniczne, ale zespół reprezentacyjny jest na wysokości zadania. Oczywiście jeden mecz na rok do podniesienia poziomu nie przyczyni się. Nie ulega wątpliwości, że gdyby Polska poszła za przykładem Urugwaju, Stanów Zjednoczonych, Japonii, Szwajcarii, Irlandii, Islandii i Malty i przysłała swą drużynę waterpolową do Berlina, jeden ten turniej dałby więcej dla podniesienia naszej klasy gry, aniżeli trzyletnie przygotowania w dotychczasowym tempie.

Piłkę wodną musimy teraz postawić na czele naszego programu. Jeżeli w tych fatalnych warunkach, w jakich znajduje się ona obecnie (bez trenerów, bez możliwości odbywania meczów zimą), na tyle się podniosła — zasługuje już chyba na to, żeby przestać ją traktować jako ubogiego krewnego sportu pływackiego. Pamiętajmy przecież że ten ubogi krewny na Węgrzech, w Anglii, Belgii, Francji stanowi główną atrakcję zawodów pływackich, które na piłce wodnej opierają swą dochodowość.

* *

Rok 1936 minął pod znakiem braku wielkich gwiazd. W tym roku rewelacji nie było. Dawidowiczówna, która znacznie posunęła się naprzód i ma szanse wyrosnąć na sprinterkę o klasie europejskiej, nie jest zdobyczą r. 1936. Heidrich, rewelacja roku poprzedniego, w roku bieżącym sprawił wyraźny zawód tym, którzy nań liczyli. Stara gwardia — Karliczek, Szrajbman, Morawska, Krotochwilówna, Jarkuliszówna góruje jeszcze bezkonkurencyjnie nad wszystkimi, Bocheński spełnia doniosłą misję pedagogiczną, pokazując jak należy najskuteczniej działać, by zmarnować wielki talent, ale całe to towarzystwo, choć osiąga jeszcze chwilami rekordową formę, nie jest przyszłością naszego pływactwa, budować na nich nic nie można.

A nowy narybek do starych jeszcze nie dorósł. Przeżywamy niewątpliwy okres kryzysu, okres w którym starzy schodzą z widowni, a nowych jeszcze niema. Kryzys ten jest naturalnym skutkiem stosowanej przez parę ostatnich lat wadliwej polityki. Przez szereg lat czynniki decydujące o losach pływactwa walczyły z t. zw. nagrodomanią, zwalczały spotkania międzypaństwowe, zwalczały wyjazdy zagraniczne, ba nawet przyjazdy obcych pływków do Polski. Prowadzono politykę zniechęcenia zawodników do wysiłku. Ci, którzy wyrośli przed okresem zniechęcenia, bądź pozostali siłą inercji u szczytu formy, bądź dali spokój wysiłkom, jak np. Bocheński. Młodzi zaś nie przyszli.

Odzywają się jeszcze głosy, by zaniechać spotkań międzynarodowych, dopóki nie wyhodujemy sobie narybku. Tych, którzy tak mówią należałoby dyskwalifikować jako najgorszych szkodników. Jeżeli państwa wojujące rozstrzeliwują defetystów, to związki sportowe, które powinny być stale na stopie wojennej w sensie zawodniczym, powinnyby równie skutecznie tępić swoich defetystów. Jeżeli zaniechamy kontaktu z zagranicą, dlatego że chwilowo brak nam dobrych zawodników, to możemy być pewni, że stan chwilowy przejdzie w chroniczny. Przykład polskiej hippiki powinien być dostatecznie pouczający. Hippika otrzęsła się jednak już z psychozy, i startuje zagranicą bez względu na szanse wygrania. Weźmy z niej przykład, i tępmy psychozę prestiżową, która rozwój sportu pływackiego zatrzymała, jak dotąd, na parę lat.

Sem.

Światowe rekordy pływackie

Tabela, którą poniżej podajemy, [illegible] została przez kongres F. I. N. A. obradujący po Olimpiadzie. Niestety nie można na jej podstawie, podobnie zresztą, jak i na podstawie wyników olimpijskich twierdzić o supremacji U. S. A. czy Japonii w pływaniu światowym. Oba te państwa kroczą niewątpliwie na czele wszystkich narodów pływackich i to w sporym od nich odstępie, jednak stwierdzić które z nich jest silniejsze nie jest łatwo. Na Olimpiadzie Amerykanie wygrali wprawdzie więcej konkurencyj niż Japończycy, ale ci zato szczycą się wygraniem we wspaniałym stylu sztafety 4 x 200, będącej przecież miernikiem ogólnego wysokiego poziomu. Tak więc kwestja przewagi jednego z tych państw nad drugim pozostanie zawsze otwartą, a ich rywalizacja wzajemna będzie jeszcze długo głównym źródłem rekordów światowych.

Tabela rekordów świata w pływaniu.
Stan po Olimpiadzie.

[illegible]

Crawl:

100 m Peter Fick, U. S. A.	56.4	1936
200 m Jack Medica, U. S. A.	2:07,2	1935
300 m Jack Medica, U. S. A.	3:21,6	1935
400 m Jack Medica, U. S. A.	4:38,7	1934
500 m Jack Medica, U. S. A.	5:57,8	1936
800 m S. Makino, Jap.	9:55,8	1935
1000 m H. Negami, Jap.	12:41,8	1934
1500 m Arne Borg, Szwecja	19:07,2	1927
Sztaf. 4x200 m. Japonia (Yusa, Sigiura, Taguchi, Uto)	8:51,5	1936

Styl klasyczny:

100 m J. Higgins, U. S. A.	1:10,0	1936
200 m J. Kasley, U. S. A.	2:37,2	1936
400 m F. Jensen, Dania	5:45,0	1936
500 m Ray Kaye, U. S. A.	7:23,8	1935

Styl grzbietowy:

100 m A. Kiefer, U. S. A.	1:04,8	1936
200 m A. Kiefer, U. S. A.	2:24,0	1935
400 m G. Kojack, U. S. A.	5:16,4	1936

[illegible]

Crawl:

100 m W. den Ouden, Holan.	1:04,6	1936
200 m W. den Ouden,, Holan.	2:25,3	1935
400 m W. den Ouden, Holan.	5:16,0	1934
500 m R. Hveger, Dania	6:45,7	1936
800 m R. Hveger, Dania	11:11,7	1936
1000 m R. Hveger, Dania	14:35,6	1936
1500 m Fredericksen, Dania	22:36,7	1936
4x100 m. Holandia (Selbach, Wagner, Mastenbroek, Ouden)	4:32,8	1936

Styl klasyczny:

100 m H. Hölzner, Niemcy	1:20,2	1936
200 m H. Machata, Jap.	3:00,4	1933
400 m H. Machata, Jap.	6:24,8	1933
500 m H. Machata, Jap.	8:03,8	1933

Styl grzbietowy:

100 m R. Mastenbroek, Hol.	1:15,8	1936
200 m E. Holm-Jarret, U. S. A.	2:48,7	1936
400 m R. Mastenbroek, Hol.	5:59,8	1936



Na jachcie panować musi pedantyczna czystość

W tabeli rekordów męskich stwierdzamy zupełną jej okupację przez U. S. A. i Japonię a tylko w dwóch wypadkach widzimy nazwiska pływaków innych narodowości. Na 16 rekordów U. S. A. dzierży 11, Japonia 3, Szwecja i Dania po jednym. Arne Borg ze swoim rekordem na 1500 m. z 27 r. jest tutaj doprawdy wyjątkowym zjawiskiem, gdyż wszystkie inne wyniki datują się przeważnie z r. 1936 względnie 1935, a tylko jego wyczyn nie schodzi z tabeli od prawie 10 lat. Zdaje się jednak, że rekord Arne Borga niedługo już będzie figurował w tabeli. Wskazują na to choćby nieoficjalne wyniki Medici, który w zeszłym roku miał czasy poniżej 19 minut. Mimo to trzeba przyznać, że rekord Arne Borga jest obok wyników Ficka na setkę, Medici na 400 m. i Kiefera na 100 m. nawznak jednym z najlepszych rekordów, jakie znamy. Czas Ficka jest o pełną sekundę lepszy od tegorocznego rekordu olimpijskiego. A nieprawdopodobny wprost wynik Medici na 400 m—4 : 38,7, lepszy jest od czasu, w którym Medica zwyciężył na Olimpiadzie, o 6 sekund. O Kieferze niesposób pisać inaczej jak „cudowne dziecko". „Sonny boy" ma przecież dopiero 18 lat. Doprawdy ciekawą rzeczą jest jakie czasy może ten chłopak osiągnąć w Tokio, jeśli się do tego czasu nie wycofa, albo nie załamie.

A teraz trochę matematyki. Mimo tak wspaniałych postępów pływactwa, szybkość płynącego człowieka jest jednak, w stosunku do innych sportów bardzo mała. Ale też pływak, pomijając już fakt konieczności pokonywania żywiołu, jest bodaj jednym sportowcem wykonującym swoją

pracę wyłącznie przy pomocy swoich członków, poprostu „tak, jakim go Pan Bóg stworzył“, bez jakichś kolców jak lekkoatleci, bez wioseł, jak wioślarze i bez motoru jak automobiliści. Jedynym źródłem szybkości jest praca jego rąk, nóg i organów wewnętrznych.

To też szybkość pływaka nawet w największym „gazie“ nigdy nie przekracza 2 m/sek. I tak: największa szybkość jest w nieoficjalnym rekordzie świata Ficka na 50 m., ustanowionym w Bielsku. Wynosi ona 1,984 m/sekundę. Na 100 m. przeciętna szybkość, biorąc pod uwagę rekord świata Ficka 56,4 — wynosi 1,773 m/sek.

200 m — 2 : 07,2 — prz. sz. 1,572 m/sek.
400 m — 4 : 38,7 — „ „ 1,435 m/sek.
800 m — 9 : 55,8 — „ „ 1,342 m/sek.
1500 m — 19 : 07,2 — „ „ 1,308 m/sek.
100 m st. klas.
[illegible] : 10,0) — prz. sz. 1 : 428 m/sek.
100 m [illegible]
[illegible] : 04,8) — „ „ 1 : 543 m/sek.

Tyle o rekordach światowych mężczyzn. U pań widzimy bardziej „sprawiedliwy“ podział rekordami między kilku państwami. Na 15 rekordów najwięcej posiada Holandia- 6. Na drugim miejscu Dania 4. Następnie Japonia 3, Niemcy i U. S. A. po 1.

Jak widzimy dominują pływaczki Holandii a równocześnie uderza brak nazwisk Amerykanek, do których jeszcze parę lat temu po Olimpiadzie w Los Angelos należały prawie wszystkie rekordy świata. Wycofanie się niezapomnianej Helen Madison oraz zdyskwalifikowanie Eleanor Holm-Jarret doprowadziło kobiece pływanie U. S. A. do ruiny. Na Olimpiadzie w Berlinie Amerykanki zwyciężyły tylko w skokach. Ale tam zato triumf ich był zupełny. I niewątpliwie dzięki swej elegancji i znakomitej szkole będą jeszcze długo w tej specjalności niedościgłymi mistrzyniami.

Najlepsze wyniki w tabeli to rekordy Willy den Ouden i fantastyczny wprost wynik Nidy Senff na 100 m. nawznak. Willy den Ouden ze swoim czasem na 400 m. 5:16, wygrałaby mistrzostwo Polski mężczyzn o... 5 sekund. Wprawdzie Karliczek pobił po mistrzostwach Polski rekord Bocheńskiego na 400 m., osiągając 5:15, ale i to jest tylko dowodem, jak doskonałym jest wynik młodej Holenderki. Karliczek uratował więc honor polskiego pływania, nie dopuszczając do tego, żeby jakaś kobieta w świecie pływała szybciej od najlepszych Polaków. Ale... Nida Senff, pływaczka jest wśród kobiet pływających nawznak tem, czem Kiefer wśród mężczyzn. Nie klasą światową. Extraklasą. Zresztą pływa zupełnie tym samym stylem co Kiefer. Wysoka pozycja, długie pociągnięcia wyprostowanych ramion, szybka i silna praca nóg oraz nieprawdopodobnie szybki nawrót—salto. Swój wynik 1:13,6! osiągnęła z tą samą łatwością i lekkością, którą podziwiamy u Kiefera*). Wynik ten jest lepszy od rekordu Polski Karliczka, czyli nikt z Polaków dotąd w takim czasie setki nawznak nie przepłynął. Ten fakt powinien być wystarczającym dopingiem dla naszych grzbietowców do pracy nad sobą. Inaczej, ludzie niechętni pływakom będą zawsze pogardliwie mówić wszystkim naokoło, że zagranicą panienki lepiej pływają od Polaków.

Fr. Lenert

*) Rekord Nidy Senff nie figuruje jeszcze w tabeli, ponieważ został ustanowiony parę tygodni temu już po zweryfikowaniu tabeli przez F. I. N. A.

Kronika wioślarska

Wielki pożar w porcie kopenhaskim

W sobotę 28.XI popołudniu wybuchł w południowym porcie kopenhaskim wielki pożar w stoczni żaglowej i wioślarskiej, który zniszczył dużo znajdujących się na składzie zimowym łodzi żaglowych.

Pożar rozszerzał się z wielką szybkością i przeniósł się na dom studenckiego klubu wioślarskiego i strawił go całkowicie.

Pastwą pożaru, gaszonego przez wielki oddział straży pożarnej przez cztery godziny, padło oprócz okolicznych budynków około 70 łodzi żaglowych i wioślarskich. Między zniszczonymi statkami znajduje się także łódź króla duńskiego „Rita V“, na której król brał udział w różnych zawodach międzynarodowych.

Szczególnie ciężko ucierpiał duński studencki klub wioślarski, ponieważ w spalonej szopie znajdowało się kilka łodzi, nabytych dopiero w tym roku na olimpiadę berlińską. Szkoda wynosi przeszło 600 tys. koron.

Złodzieje w szałasie wioślarskim

Do szałasu wioślarskiego klubu „Gryf“ włamali się w nocy złodzieje i skradli różne narzędzia rzemieślnicze wartości przeszło 100 złotych. Kradzież spostrzeżono dopiero następnego dnia. Powiadomiona o włamaniu policja czyni energiczne dochodzenia celem ujęcia złodziei.

Wywiad z Keplem

W Wieczorze Warszawskim Nr. 349, ukazał się wywiad z tegorocznym mistrzem Sekwany Jerzym Keplem. Obok wielu wynurzeń osobistych, p. Kepel podaje kilka ciekawych odpowiedzi, które napewno zainteresują wioślarzy.

I tak na pytanie:

— Jaki wynik swój uważa pan za najlepszy, daje następującą odpowiedź:

— Czas 7 m. 30 sek. w wyścigu na 2000 m. na międzynarodowych mistrzostwach Węgier tegoż roku. Ale wynik, który mnie najbardziej ucieszył, wynik, który mi dał międzynarodową pozycję, to zwycięstwo w biegu o mistrzostwo Sekwany, w Paryżu, we wrześniu. Od 10 lat marzyłem o Paryżu. Aż wreszcie pojechałem. Bez żadnej pomocy materialnej, zdany wyłącznie na swoje siły. Od dwóch lat nie mam wakacyj, gdyż jestem w ciągłej wędrówce. Absorbuje mię całkowicie praca zarobkowa i studia. Specjalizuję się w sportach wodnych i dążę do otrzymania naukowego tytułu.

— Kto jest według pana wzorem sportowca?

— Włodzimierz Długoszewski, były trzykrotny mistrz wioślarski Polski, obecny kapitan sportowy P. Z. T. W. Długoszewski miał bardzo trudne warunki startów, ale jego podejście i wkładanie w trening i start całego siebie, jego siła woli i bezgraniczna ofiarność mimo skromnych możliwości fizycznych doprowadziły do zaszczytnego tytułu mistrza. Po pewnym czasie skończył swą karierę sportową jako zawodnik, ale ta nadwyżka psychiczna, jaką miał nad możliwościami fizycznymi, spowodowała, że obecnie wioślarstwo ma w nim najlepszego znawcę i organizatora. Z zagranicznych zawodników wzorem sportowca i człowieka jest dla mnie pływak Csik, z którym zetknąłem się bliżej.

Walne zebranie B. T. W.

W dniu 13.XII. odbyło się w Bydgoszczy walne zebranie BTW. Z powodu braku miejsca szczegółowe sprawozdanie umieszczone będzie w nr. styczniowym.

Kronika kajakowa

Oryginalne metody „popierania" turystyki wodnej

Klub kajakowy w Katowicach zwrócił się do władz państwowych z zażaleniem, że kajakowcy śląscy, spływając Wisłą przez Warszawę zatrzymywani są w stolicy, a władze wodne żądają od nich wykazania się dowodem, że kajak jest zarejestrowany.

Nieposiadający dowodu rejestracji są aresztowani i odstawiani w asyście policji do miejsca zamieszkania, przyczem karani są grzywną w wysokości 50 zł.

Ponieważ tego rodzaju postępowanie nie uprzyjemnia turystyki wodnej, oni nie stanowi jej propagandy, Klub kajakowy w Katowicach prosi władze państwowe o wydanie odpowiednich zarządzeń, gdyż kajaki nie podlegają w zasadzie rejestracji.

Wiadomość powyższa o tyle jest nieścisła, że wszelkie łodzie muszą być rejestrowane w odpowiednich związkach wodnych. Rejestracja ta jest jednak tylko bardzo prostą formalnością i niezbyt trudną do załatwienia.

Program prac kajakowców na sezon zimowy r. 1937

Komisja zawodów Polskiego Związku Kajakowego opracowała ostatnie dla komisyj sportowych w okręgach, dla sekcyj kajakowych w klubach i dla kapitanów sportowych wytyczne na sezon zimowy 1936 -37 rok.

Jest to pierwszy wypadek, żeby ustalone zostały wytyczne programu na sezon zimowy.

Rok 1937, zdaniem komisji, powinien zapoczątkować nową erę w rozwoju kajakarstwa Polski. Rok ten będzie okresem wstępnym przygotowań do Olimpiady w Tokio, na której nasz sport kajakowy musi być godnie reprezentowany.

W przygotowaniach nie wolno się jednak zadawalniać gołosłownymi zapewnieniami o „owocnej pracy". Musi być zorganizowana systematyczna akcja tych, którzy rzeczywiście pragną pracować w sporcie kajakowym. Należy się więc poważnie zastanowić nad programem działania, gdyż „od sezonu zimowego 1936 37 musi się skończyć piastowanie jedynie tytułów".

W związku z zamierzoną reorganizacją całego aparatu administracyjnego w polskim sporcie kajakowym komisja wydaje następujące wytyczne pracy na bieżący sezon zimowy.

1) Komisje sportowe okręgów przedstawią do dnia 30 listopada r. b. plan pracy w swych okręgach w sezonie zimowym. W pierwszym rzędzie należy wejść w kontakt z miejscowymi władzami W. F. i zorganizować zaprawę gimnastyczną, prowadzoną przez fachowców instruktorów. Należy zorganizować kursy narciarskie dla kajakowców, przy czym, w razie braku śniegu lub złych warunków śniegowych — organizować biegi na przełaj. Następnie komisje sportowe okręgu zorganizują zebrania zawodników w większych ośrodkach kajakowych, na których instruktorzy P. Z. K. winni zaznajomić zawodników z zasadami racjonalnego treningu.

2) Komisje sportowe okręgów założą do dnia 30 b. m. kartoteki zawodników, sędziów okręgowych oraz instruktorów.

3) Kapitanowie sportowi okręgów przygotują do dnia 30 b. m. projekt kalendarza sportowego danego okręgu.

4) Kapitanowie sportowi zorganizują zebrania instruktorów PZK i omówią z nimi plan zaprawy zimowej, oraz plan pracy na rok 1937.

5) Kapitanowie sportowi okręgów prześlą do PZK oświadczenie pisemne, iż zobowiązują się do wytężonej i usilnej pracy w kierunku podniesienia poziomu polskiego sportu kajakowego.

6) Komisje sportowe okręgów PZK będą przesyłały co miesiąc raporty o przeprowadzonej zaprawie oraz o pracy ogólnej.

7) Każdy klub, względnie sekcja kajakowa, zgłosi nazwisko swego kapitana w terminie do 30 b. m.

8) Władze okręgów i klubów wpoją zawodnikom zasadę, iż wszyscy z nich są kolegami, przeciw którym nie należy zwracać się z objawami zawiści, wyższości, czy też pogardy.

9) Władze klubowe pouczą swych zawodników o obowiązku posłuchu i dyscyplinie. Wypadki niesubordynacji będą karane.

A więc polscy kajakowcy biorą się na serio do roboty. Najbliższy sezon pokaże, jakie rezultaty przyniosła zreorganizowana praca zimowa.



Łódź ratunkowa w akcji

Uchwała poznańskiego okręgu P. Z. K.

Na walnym zgromadzeniu Poznańskiego Okręgowego Związku Kajakowego zapadł wniosek by nie przyjmować na przyszłość do grona swych członków klubów żydowskich.

Kajakowy Okręg P. Z. Kajak. wybrał nowy zarząd

W niedzielę dn. 29.XI w Krakowie wznowiono po przerwie dwutygodniowej obrady walnego zjazdu delegatów Małopolsko-Śląskiego Okręgu P. Z. K. w obecności wiceprezesa Polskiego Związku Kajakowego majora Sekundy i przedstawiciela Okr. Urz. W. F. i P. W. mgr. Christoffa.

Na wstępie mjr. Sekunda odczytał następującą deklarację:

W imieniu Zarządu Głównego Polskiego Związku Kajakowego oświadczam co następuje: W sprawie konfliktu natury osobowej, który wynikł na Zjeździe Delegatów Małopolsko-Śląskiego Okręgu P. Z. K. dnia 15 listopada, Zarząd Główny zajmuje stanowisko statutowo-regulaminowe i uważa, że innego stanowiska zająć nie może; z tego założenia wychodząc, Zarząd Główny nie udzielał i nie zamierza udzielać żadnych dyrektyw co do takiego czy innego składu personalnego zarządu Okręgu Małop.-Śląskiego, którego władze winny wyjść ze swobodnych wyborów delegatów klubów,

Stwierdzamy, że Okręg Małopolsko-Śląski od zarania Związku był promotorem pracy sportowej i wytrwał na tem stanowisku do chwili obecnej i wierzymy nie-

złomnie, że trwać będzie nadal. — Na szczególne podkreślenie zasługuje gotowość kilku klubów śląskich zrzeczenia się swoich osobistych ambicyj dla dobra sportu i całości Związku przez wycofanie zgłoszonych poprzednio protestów. — W najbliższej przyszłości czeka Okręg wytężona praca wzwyż i wszerz i dlatego dobór ludzi w nowym zarządzie winien wypływać z harmonijnego i zgodnego współdziałania wszystkich klubów Okręgu. — Imieniem zarządu głównego składam życzenia pomyślnych obrad.

Deklaracje tę delegaci przyjęli oklaskami, wyrażając zarazem mjr. Sekundzie swą wdzięczność za wyjaśnienie niesłusznego stanowiska dra Lustra, jakie poprzednio zajął, a które wobec tego nie miało żadnych podstaw.

W wyniku głosowania, które odbyło się imiennie kartkami wybrano prezesem dra inż. Kowalskiego Ludwika. Do zarządu weszli: (według ilości głosów) Cyrek Władysław, inż. Krochmal, mgr. Kramarski Marian, Podgórski Zygmunt, Figuła, Hlass, Myśliński, inż. Czyniciel, Münnich, Postawka, dr. Bober, Kamiński. Komisja rewizyjna: Kędzior, dr. Pischinger, mgr. Neuman.

Pierwszy Zjazd Delegatów Warszawskiego Okręgu Polskiego

Dnia 10 b. m. odbył się pierwszy zjazd delegatów Warszawskiego Okręgu P. Z. K., Okręgu, który powstał w końcu lata 1935 r.

Ze sprawozdań złożonych przez Organizacyjny Zarząd Okręgu widać, że praca jego została uwieńczona pomyślnym skutkiem.

W chwili stworzenia Okręgu kluby z jego terenu miały 233 członków, obecnie do Okręgu Warszawskiego należy 23 kluby, 5 drużyn strzeleckich, i Sekcja Niestowarzyszonych Okręgu, a ogólna ilość członków wynosi 1046 osób.

Jest to dowodem nietylko rozwoju sportu kajakowego, ale i planowej pracy nad ujęciem go w ramy organizacyjne.

W sezonie r. b. Komisja Turystyczna Okręgu urządziła szereg obozów wędrownych: Na Dunajcu, na Jasiołdzie, Kanale Ogińskiego, Szczarze, Niemnie i Kanale Augustowskim, na Wileńszczyźnie i pojezierzu Suwalskim, na Płonce i Wkrze.

Organizację obozów przeprowadzały kluby: Sek. Tur. K. W. „Wisła" i Sek. Kaj. Kl. Spor. Laur 29.

Okręg Warszawski ufundował turystyczną nagrodę przechodnią dla klubu lub sekcji za najbardziej intensywną działalność w dziedzinie turystyki. Nagroda ta za sezon 1936 r. została przyznana Sekcji Turystyki Wodnej Polskiego Tow. Turyst. Krajoznawczego w Warszawie, za wielką rozmaitość odbytych tras i szereg odkrywczych wycieczek, dokonanych pod flogą Sekcji.

Niezależnie od nagrody przechodniej Komisja Turystyczna przyznała następujące nagrody indywidualne:

A. Za najdłuższą wycieczkę odbytą podczas 28 dni:

1. Godlewskiemu Kazimierzowi z Sekcji Turystyki Wodnej P. T. T. K. w Warszawie za 1249 km.

2. Petryszynowi Romanowi z Sek. Tur. K. W. Wisła w Warszawie za 1240 km.

3. Przybylskiemu Władysławowi z Radomia za 803 km.

4. Nagrodę Firmy „Piast" dla osady na ich składaku — Helenie Jelińskiej z Sek. Tur. K. W. Wisła za 698 km.

B. Za największy kilometraż niepowtarzających się tras: Brzozowskiemu Edwardowi z S. N. O. Warszawa za 1464 km.

C. Za największą i rozmaitą ilość odbytych wycieczek, nie powtarzających się — Marji Podhorskiej Okołów z Sek. Tur. Wodnej P. T. T. K. w Warszawie za 22 wycieczki — 1604 km.

D. Za ruchliwe uprawianie turystyki krajowej dla kajakowca, który nie przekroczył lat 20: Adelbergowi Władysławowi S. N. O. Warszawa z Drużyny Małego Przeglądu za 3 spływy, dwie wycieczki i szereg drobnych wycieczek po Wiśle — 991 km.

Pierwsze regaty kajakowe organizowane przez Okręg o Mistrzostwo Warszawy odbyły się 22-IX 1935 r. Brało w nich udział 14 osad, a nagrody przypadły gościom z Krakowa i Poznania.

W roku 1936, ze względu na to że kluby Okręgu Warszawskiego naogół nie posiadają przepisowego taboru regatowego Okręg zorganizował tylko regaty propagandowe, w których brały udział: Drużyna Strzelecka, W. K. S. Żoliborz i Promień. Zwyciężyły: na kajakach sztywnych Drużyna Strzelecka, na składakach W. K. S. Żoliborz.

W reprezentacji Okręgu Warsz. na IV Kajakowych Mistrzostwach Polski w Pucku brali udział zawodnicy: Drużyny Strzeleckiej, Znawu oraz Sek. Kaj. Tomaszewskiej Fabryki Jedwabiu.

W Mistrzostwach Międzyokręgowych w Krakowie Okręg reprezentowany był przez Drużynę Strzelecka i Kl. Laur 29 i zajął trzecie miejsce, ustępując Okręgowi Lwowskiemu tylko dwoma punktami.

Zjazd udzielił absolutorjum ustępującemu Zarządowi Organizacyjnemu, i wyraził mu podziękowanie za pracę, a w dyskusji nad sprawozdaniami poruszono szereg spraw i dezyderatów, które zostaną wzięte pod uwagę w pracach nowego Zarządu.

W wolnych wnioskach poruszano przede wszystkim sprawę biletów turystycznych, które w obecnej formie nie spełniają dostatecznie zadania uprzystępnienia i ułatwienia turystyki wodnej.

W projektach pracy na rok przyszły Okręg Warszawski poza sprawami organizacyjnymi stawia na pierwszym miejscu współdziałanie w rozwoju sportu regatowego i wzywa Kluby i Sekcje, którym postara się przyjść z pomocą, aby w ciągu zimy zaopatrzyły się w przepisowe łodzie regatowe.

Kronika żeglarska

Kurs jachtingu lodowego

Podczas gdy narciarstwo i hokej na lodzie rozwija się coraz wspanialej, a w łyżwiarstwie zaczyna się wyraźne ożywienie — przepiękny sport jachtingu lodowego znajduje się w Polsce dopiero w powijakach.

Ze względu na dostarczane emocje, naprawdę wyjątkowe, a także wobec poważnego znaczenia, jakie rozwój jego posiada dla wojska, do uprawiania jego można tylko gorąco zachęcać. Kto choć raz w życiu mknął pod żaglem po tafli lodowej — nigdy tego nie zapomni.

Celem spopularyzowania sportu żeglarstwa lodowego PUWF i PW organizuje w porozumieniu z P. Z. Ż. pierwszy centralny obóz instruktorski jachtingu lodowego w Au-[illegible]

Organizację obozu przeprowadzi Kier. Okr. Urz. WF i PW O. K. III, w porozumieniu z Polskim Związkiem Żeglarskim i przy pomocy Ofic. Jacht-Klubu w Augustowie.

Kurs odbędzie się w 2 turnusach po 25 kandydatów, których wyznaczą: P. Z. Ż., Z. H. P., A. Z. M., Z. S., P. Z. K. i Z. W. K. S. od 1—13.II i od 15—27.II 1937 r.

Na kursie będzie używany tabor Ofic. Jacht-Klubu oraz będą użyte ślizgi Zw. W. K. S. i Polsk. Zw. Kajakowego.

Ak. Zw. Morski propaguje żeglarstwo lodowe

Wzorem lat ubiegłych Akademicki Związek Morski R. P. w Wilnie organizuje w czasie od 28.XII. 36 do 10.I. 37 III-ci Ogólnopolski Obóz Żeglarstwa Lodowego nad jez. Narocz dostępny dla wszystkich członków AZMRP. oraz w wypadkach wyjątkowych dla osób nie zrzeszonych w AZM. Uczestnikom przysługuje 82% zniżki kolejowej. Zakwaterowanie w przepięknie położonym Schronisku Tow. Miłośników Naroczy. Poza pełną emocji i niecodzienności jazdą na ślizgach, która jest pewnego rodzaju rzadką atrakcją dla żeglarzy-sportowców, przewidziane jest szkolenie na nartach i łyżwach.

Na zakończenie Obozu odbędą się regaty, które ze względu na znaczne szybkości osiągane przez ślizgi (w roku ub. ustalono nieoficjalny rekord Polski — 134,5 km.godz.), budzą olbrzymie zainteresowanie. Szczegółowych informacyj dotyczących Obozu udziela sekretariat AZM. ul. Wielka 17—4 we wtorki, czwartki i soboty w godz. 17—19. Ilość [illegible]

Zimowe żeglarstwo na polskim wybrzeżu

Zapoczątkowany na jeziorze Łukomie na Kaszubach pod Charzykowem sport zimowy w postaci jazdy na ślizgach i jachtach lodowych rozwija się nadal pomyślnie. Na zbudowanych bojerach czyli ślizgach lodowych osiągnięto na lodzie zatoki Puckiej szybkość ponad 100 klm. na godzinę.

Czynione są w Pucku starania zorganizowania specjalnej sekcji sportów zimowych na zatoce w postaci jazdy na łyżwach z żaglem i na jachtach lodowych. Realizacja tych projektów nastąpi w styczniu, gdyż wówczas zatoka Pucka pokrywa się grubą warstwą lodu.

Na zatoce Puckiej odbyć się mają zawody jachtów lodowych, a na Łukomie regaty na ślizgach o charakterze międzynarodowym, organizowane przez Chojnicki Klub Żeglarski.

Doskonałe warunki dla jachtingu lodowego na jez. Łukomie

Chojnicki Klub Żeglarski posiada rzeczywiście [illegible] zwyczaj dogodne warunki uprawiania jachtingu [illegible]wego. Jezioro „Łukomie", na którym jazdy na boyerach odbywają się, leży w odległości 6 km. od Chojnic. Długość jeziora w kierunku z południa na północ wynosi 12 km. Ponieważ zimową porą wieją tu przeważnie wiatry zachodnie i północno zachodnie, to urządzać można długie jazdy o dogodnym bocznym wietrze. Z reguły jezioro „Łukomie" (50 m. głębokie) zamarza na początku stycznia, a skorupa lodowa trzyma do końca marca. W r. 1934/35 można już było żeglować od połowy grudnia. Powierzchnia lodowa osiąga od 25—40 cm. grubości. Większe opady śnieżne i inne przeszkody są rzadkie. Z tych względów nadaje się jezioro to w wysokim stopniu na urządzanie kursów jachtingu lodowego. Ponadto kierownictwo kursu miałoby do dyspozycji wysoką wieżę obserwacyjną, szopy i garaże, ubikacje dla gości i uczniów, hotele, wille i t. d., a wszystko położone niemal nad brzegiem jeziora. Wygodniejsi znaleźć mogą pomieszczenie w mieście Chojnicach. Ruch komunikacyjny podtrzymują autobusy. Cena przejazdu wynosi 0,50 zł. Flotylla zimowa Klubu Żeglarskiego składa się obecnie z 11 boyerów, w tem 1 monotyp międzynarodowy o 15 m² żagla i 1 boyer typu międzynarodowego o 12 m² żagla. Wszystkie pojazdy typu starszego otrzymały kierownice mechaniczne i t. zw. schottklemmen.

W budowie są obecnie 3 boyery o 12 m² żagla i kilka o 10 [illegible] żagla.

Kronika pływacka

Nowa sekcja pływacka w Krakowie

Ostatnio założona została Sekcja pływacka przy WKS. Wawel w Krakowie. Do sekcji tej przeważnie należą osoby wojskowe. Sekcja w najbliższych dniach przystępuje do treningów, które odbywać się będą w krytym basenie YMCA.

Taris zawodowcem

Świetny pływak francuski Taris, po przejściu na zawodowstwo objął oficjalnie stanowisko instruktora we francuskim Związku Pływackim.

Marshal zawodowcem

Mistrz olimpijski w skokach wieżowych Marshall przeszedł na zawodowstwo i wkrótce produkować się będzie swoją wspaniałą umiejętnością w teatrzykach berlińskich.

Jak wygląda sprawa trenera dla polskich pływaków

Z dniem 1 stycznia spodziewa się Państwowy Urząd W. F. ujrzeć w Polsce na stanowisku naczelnego trenera pływackiego, jakąś znakomitość zagraniczną. P. U. W. F. ma na ten cel dostateczne fundusze, które pozwolą utrzymać nawet drogiego trenera przez okres blisko roczny.

Do terminu rozpoczęcia pracy przez trenera pozostał tylko miesiąc, a dotąd jeszcze nie ma osoby upatrzonej. P. Z. P. zwrócił się już dawno do amerykańskiego związku pływackiego z prośbą o wskazanie odpowiedniej kandydatury. Zwrócono się również do bawiącego wraz z ekspedycją pływaków amerykańskich w Polsce trenera Forsytha, jak również i do przedstawiciela PZP na gruncie amerykańskim p. Waismana. Wszystkie listy pozostały jednak, jak dotąd, bez odpowiedzi. Jest to dziwne bowiem zarówno p. Waisman, jak i członek AAU p. Forsyth dotąd nigdy nie pozwalali długo czekać na wiadomości od siebie. PZP. wysłał więc do Nowego Yorku depeszę z prośbą o przyśpieszenie sprawy.

W międzyczasie z nieoficjalnej strony wyłania się poważna kandydatura na trenera dla polskich pływaków. Oto w Warszawie przebywa młody Amerykanin Steve Snowden. Pochodzi on z Nowego Yorku, należał do tamtejszego N. Y. A. C., który to klub słynie z posiadania w swoich szeregach poza Fickiem, trzech braci Spencer Waltera, Wallace i Leonarda. Najsłynniejszym był Walter, rekordzista świata w stylu klasycznym, za najbardziej utalentowanego uchodził Leonard, specjalista od pływania trzema stylami.

Otóż Leonard poświęcił się trenerstwu i Snowden, jego przyjaciel, zwrócił mu listownie uwagę na otwierające się przed nim możliwości pracy w Polsce. Przed paru dniami nadeszła wiadomość z Nowego Yorku od p. Brocka, jednego z menażerów pływackich amerykańskich, który wystawia świadectwo Spenceowi. On sam prywatnie donosi, że gotów jest przyjechać i zadowoli się sumą 200 dol. (nie przekraczającą możliwości P. U. W. F.) Szykuje on oficjalną ofertę dla P. Z. P. w tej chwili jednak ugania się on za listami polecającymi i świadectwami.

L. Spence byłby najlepszym pływakiem, jaki kiedykolwiek kierował naszymi zawodnikami. Do dziś dnia figurują na liście najlepszych wyników amerykańskich w stylu klasycznym osiągnięte przez niego czasy na długich dystansach. To też gdy nadejdzie jego oficjalna oferta, PZP zajmie się nią poważnie.

Równocześnie z listami do Stanów Zjednoczonych wy-

słał P. Z. P. listy do Niemiec i Węgier, co do wykorzystania trenera. Zamiast opinii nadeszły zarówno z Niemiec, jak i Węgier... oferty, które jednak nie są wobec pertraktacyj z Ameryką brane pod uwagę.

Niezwykle ciekawą ofertę nadesłał Węgier p. Hein Köstner z Budapesztu. Ciekawą nie ze względu na jego kwalifikacje, ale na adres. Otóż p. Köstner wystosował pismo do „Związku Pływackiego... Królestwa Polskiego".

Dwie inne kandydatury, które znajdują się w aktach P. Z. P. pochodzą od Niemców: Ferdinanda Goschke, instruktora pływania w instytucie w. f. w Dreźnie i Sommera z Miluzy legitymującego się pracą w Szwajcarii, Rumunii i w... EKS-ie. Zarówno Szwajcaria jak i Rumunia swoimi wynikami nie wystawiają p. Sommerowi zbyt dobrego świadectwa.

Nowy rekord pływacki

Na zawodach pływackich w Turyngii Schlauch ustalił nowy rekord Europy na 200 m. na wznak, osiągając czas 2:32,7.

W Polsce aż 3 zawodników osiąga lepszy czas... ale [illegible].

Młodziutka pływaczka duńska, Soerensen, ustanowiła nowy rekord Europy na 400 m. klasycznym, wynikiem 6:28,1.

Wieści z Holandii

W Rotterdamie w biegu pływackim na 100 m. stylem dowolnym dwie znakomite zawodniczki holenderskie, Mastenbroek i Den Ouden, zrobiły „martwy bieg" w czasie 1:07 sek.

Pływactwo holenderskie doznaje w najbliższych dniach wielkiej straty. Oto Joppie Selbach, jedna z najbardziej utalentowanych po Willy den Ouden i Mastenbrok, która startowała w Berlinie w zwycięskiej sztafecie 4x100 st. dow., wychodzi za mąż i zarzuca sport pływacki.

Morawska bije rekord Polski

Na pływalni YMCA w Łodzi odbyły się w niedzielę wieczorem zawody pływackie przy udziale pływaków poznańskiej Unii. Podczas tych zawodów zamieszkała obecnie w Łodzi pływaczka Morawska poprawiła rekord polski na 300 m. stylem dowolnym o 2 sekundy, osiągając czas 5.29,3. Poza tym dobry wynik osiągnął Ginter na 200 m. klas., a mianowicie 3.11,3.

Szkolne zawody pływackie w Łodzi

Na pływalni polskiej YMCA w Łodzi odbyły się doroczne zawody pływackie młodzieży żeńskiej i męskiej szkół średnich o nagrody przechodnie, ofiarowane przez kuratora szkolnego warszawskiego, wizytatorkę Olszewską i prezydenta miasta Łodzi.

W punktacji drużynowej szkół męskich pierwsze miejsce i nagrodę kuratora zdobyło gimnazjum niemieckie, uzyskując 66 pkt. przed państwowym gimnazjum im. Kopernika.

W konkurencji dziewcząt 1 miejsce i nagrodę przechodnią wiz. Olszewskiej zdobyło również gimn. niemieckie, uzyskując 37 pkt. przed gimn. Rothertowej i państw. gimn. im. Szczanieckiej.

W ciągu niespełna trzech godzin, olbrzymi program obejmujący 25 konkurencyj, które zgromadziły na starcie 100 dziewcząt i chłopców, został całkowicie wyczerpany.

Z ważniejszych wyników zanotować należy: w konkurencji dziewcząt:

100 m. st. dow. Krzemińska (gimn. Skrzypkowskiej) w czasie 1:42,8 lepszym od rekordu okręgu.

100 m. klasycznym Fichnianka (gimn. Szczanieckiej) w czasie 1:51,7.

W konkurencjach męskich:

100 m. st. klas. Eckstein (gimn. niem.) 1:34,7.

100 m. grzbietowym Donel (gimn. niem.) 1:34,5.

200 m. st. dow. Cell (gimn. Zgromadzenia kupców) [illegible].

W czasie przerwy zorganizowano zbiórkę na pomoc zimową bezrobotnym, która nadspodziewanie przyniosła 150 zł. dochodu.

Porażka pływaków Dębu

W niedzielę dn. 20.XII wieczorem w basenie YMCA odbył się mecz pływacki między drużynami YMCA i sekcją pływacką K. S. Dąb (Katowice). W zawodach wzięli również udział pływacy Cracovii.

W meczu zwycięstwo odniosła YMCA w stosunku 41:31. Drużynę Dębu stanowili w większej części zawodnicy katowickiej Pogoni, którzy ostatnio przenieśli się gremialnie do Dębu.

Wyniki konkurencyj pływackich:

Panowie:

100 m. dow. 1) Zguda (Y) 1:07,9, 2) Paszkot (Crac.) 1:08,5, 3) Zieliński (Dąb).

100 m. klas. 1) Bogdani (Y) 1:31,3, 2) Fabian (Dąb) 1:32,6. Poza konkursem pierwszym w tym biegu był Heidrich (Dąb) w czasie 1:25,6.

100 m. grzbiet. 1) Machowski (Dąb) 1:24, 2) Kowalski (Y), 3) Heidrich (startujący poza konkursem 1:32.

Panie:

50 m. dow. 1) Matlerówna (Dąb) 41:8, 2) Cyankiewiczówna (Y) 44:3.

100 m. klas. panie: 1) Pieszczykówna (Dąb) 1:45, 2) La[illegible]ówna (Y) 1:49

Sztafeta 3x100 zmiennym panów: 1) YMCA 4:05,4, 2) Dąb w tym samym czasie.

5x50 m. dowolnym panów: 1) Cracovia 2:39,6, 2) YMCA 3) Dąb.

Unieważnienie pływackich zimowych mistrzostw Lwowa

Polski Związek Pływacki unieważnił rozegrane w ciągu listopada, pierwsze konkurencje zimowych pływackich mistrzostw Lwowa, polecając równocześnie LOZPN, przeprowadzenie nowych mistrzostw w ciągu stycznia, o znacznie zmienionym programie.

Instruktorski kurs pływania

Państwowy Urząd WF i PW w porozumieniu z Polskim Związkiem Pływackim organizuje w Warszawie w dn. 4—30 stycznia 1937 instruktorski kurs pływania.

W kursie mogą wziąć udział członkowie klubów zrzeszonych w PZP, członkowie organizacji WF i PW., harcerze oraz nauczyciele WF. Od kandydatów na kurs wymagany będzie dyplom przodownika w pływaniu.

Uczestnicy kursu korzystać będą z bezpłatnych kwater i wyżywienia. Koszty podróży pokryją sami, korzystając z 82 pct. zniżki kolejowej.

Zgłoszenia przyjmuje Sekretariat PZP. Nowy Świat 43, m. 8, do 20 grudnia r. b.

Mecz pływacki młodzieży Praga- Wiedeń

W Pradze czeskiej odbył się mecz pływacki reprezentacyjnych drużyn szkolnych Pragi i Wiednia. Zwyciężyli uczniowie z Wiednia w stosunku 59,5 : 44,5.

Należy podkreślić, że wyniki, uzyskane w tych zawodach stały na poziomie pierwszej polskiej klasy pływackiej.

Na przykład:

100 m. crawlem 1:03,1 sek.

100 m. klasycznym stylem 1:15,2.

100 m. na plecach 1:13,9. Wyniki na prawdę piękne.

Dla porównania notujemy, że w ostatnich zawodach pływackich łódzkich szkół średnich na wymienionych dystansach osiągnięto wyniki następujące:

100 m. crawlem — 1:22,5.; klasycznym — 1:34,7; grzbietowym — 1:34,5 sek.

Różnica poziomu kolosalna.

Propagandowe kursy pływackie na basenach krytych w Warszawie

W związku z akcją masowego nauczania pływania I-szy Okręgowy Ośrodek WF. organizuje począwszy od dnia 7 grudnia b. r. propagandowe kursy pływackie na basenach krytych w Warszawie.

W kursach tych mogą brać udział:

a) członkowie klubów, organizacyj i stowarzyszeń sportowych nieumiejący pływać;

b) niestowarzyszeni, zgłoszeni w I-szym Okr. Ośrodku WF.;

c) zespoły pływackie zaawansowane i zawodnicy.

Plan kursów jest następujący:

Dla zespołów ad pkt. a. ćwiczenia odbywać się będą na pływalni Ubezpieczalni Społecznej ul. Wolska 52: w środy i piątki od godz. 17 — 18-ej dla kobiet i od 18 — 19-ej dla mężczyzn.

Na każdej godzinie po 30 uczestników

Dla zespołów ad pkt. b) ćwiczenia odbywać się będą na basenie Polskiej IMCA. ul. Konopnickiej Nr. 6; we wtorki i piątki od godz. 10 — 11-ej dla kobiet. Na każdej godzinie po 40 uczestniczek.

Dla zespołów ad pkt. c) ćwiczenia odbywać się będą na basenie Fundacji we wtorki i czwartki od godz. 19 — 20-ej dla mężczyzn, w soboty od godz 19 — 20-tej dla kobiet, na basenie Ubezp. Społecznej ul. Wolska 52 w czwartki od godz. 17 — 19 dla mężczyzn

Ilość uczestników na każdej godzinie po 30.

Pierwszy kurs rozpoczął się od dnia 7 grudnia b. r. i trwać będzie do dnia 7 lutego 1937 r. Drugi kurs rozpocznie się od dnia 7 lutego b. r. i trwać będzie do dnia 7 kwietnia.

Listy imienne uczestników pierwszego kursu należy nadesłać do I-go Okr. Ośrodka WF. ul. Łazienkowska 3 do dn. 4.XII b. r. Listy imienne uczestników 2-go kusru należy nadesłać pod tymże adresem do dnia 30 stycznia 1937 r.

Opłaty za udział w kursie wynoszą:

1) dla uczestników kursów na basenie Ubezp. Społ. po 10 gr. od osoby za godz.; 2) dla uczestników kursów na basenie Pol. YMCA. po 20 gr. od osoby za godz.; 3) dla uczestników kursów na basenie Fund. Domów Akad. po 10 gr. od osoby za godz.

Uczestnicy kursów otrzymają legitymacje uprawniające do wstępu na basenach w wyznaczonych godzinach, w dniu rozpoczęcia się kursu po uiszczeniu opłaty za cały kurs zgóry.

Punktacja o nagrodę im. P. Pezydenta R. P.

W punktacji o nagrodę im. Pana Prezydenta R. P. dla klubów pływackich prowadzi, po latach 1935-36, EKS. Katowice 405 pkt przed AZS. Warszawa 232, TPG. Janów 218 pkt., Hakoah Bielsko 215 pkt., Legją 150 pkt., Delfinem 131 pkt., IKPS 42 pkt., Cracovią 39 pkt., Makabi, Kraków 30 pkt., KSZ. 25 pkt. i t. d.

Do Ligi waterpolowej wchodzi w roku przyszłym drużyna KSZO. Ostrowiec. O spadku z Ligi waterpolowej zadecyduje mecz Legja — Hakoah na wiosnę roku przyszłego.

Lwów szkoli pływaków

Okręgowy ośrodek WF., stosując się do ostatnich poleceń PUWF., przystępuje po świętach Bożego Narodzenia do organizacji kursów masowej nauki pływania. Kursy te odbywać się będą na krytej pływalni M. K. W. P. przy współudziale Robotniczego Komitetu Okręgowego i Lwowskiego Okręgowego Związku Pływackiego, jako organizatorów. Szczegółowy program kursów przedstawiać się będzie następująco:

W niedzielę i święta szkolić się będzie młodzież robotnicza, przy czym opłata za 10-cio godzinny kurs wynosi 1 zł. Zapisy przyjmuje RSKO, oraz kluby robotnicze.

W środy i czwartki, w godzinach od 17 do 18 i 20 do 21, szkolić się będzie młodzież zrzeszona w klubach pływackich, przyczym opłata za ich kurs, ustalona została na 1.50 zł.

Państwowy Urząd WF. i PW. doceniając ważność sportu pływackiego, przychodzi z wydatną pomocą, pokrywając znaczną część kosztów wynajmu pływalni i instruktorów. Ogółem przewiduje się wyszkolenie około 300 pływaków.

Zimowe pływackie mistrzostwa Polski i zawody o nagrody młodych

Polski Związek Pływacki wyznaczył termin zimowych mistrzostw polskich na 6-go i 7 go marca we Lwowie. Program zawodów obejmuje konkurencje męskie i kobiece: 100, 200 i 400 m. st. dow., sztafety 4x200 m. (dla pań 4 x 100), 100 i 200 m. st. kl., 100 mb. na wznak, 300 m. st. zmiennym i 3 x 100 m. st. zmiennym.

Lwowski Okręgowy Związek Pływacki, przystąpił już do pierwszych prac przygotowawczych, związanych z organizacją mistrzostw.

P. Z. P. ogłosił również regulamin zawodów pływackich o „nagrodę młodych".

W zawodach brać mogą udział reprezentacje okręgów posiadających zimowe pływalnie. Reprezentacje okręgów składają się z pływaków, którzy nie ukończyli jeszcze 20-go roku życia. Zawody odbędą się na początku roku 1937.

Na program zawodów o „nagrodę młodych" składają się następujące konkurencje: 100 m. dow., 400 m. dow., 100 m. na wznak, 200 m. klas., sztafeta 3 x 100 m. st. zmiennym, skok z trampoliny i waterpolo.

POLSKI ZWIĄZEK TOW. WIOŚLARSKICH
Warszawa, Al. Jerozolimskie 45.

KOMUNIKAT

Polski Związek Towarzystw Wioślarskich zawiadamia, że chcąc rozpowszechnić przepiękny sport wioślarski i ułatwić szerokim warstwom młodzieży naukę wiosłowania, organizuje w najbliższym czasie w czołowych klubach wioślarskich w stolicy kursy przysposobienia wioślarskego na [illegible]

Młodzież w wieku od lat 18 do 23, chcąca się poświęcić sportowi regatowemu, może się zgłosić osobiście, lub listownie do sekretariatu PZTW (Al. Jerozolimskie 45 m. 26) w godz. od 17.30 — 19-ej codziennie z wyjątkiem niedziel, świąt i sobót, lub też w tych samych godzinach telefonicznie tel. 995-42, gdzie otrzyma wszelkie dalsze informacje.

Przew. Kom. Wyk. PZTW — Sekretarz:

(—) J. Chodacki — (—) Z. Sawicki

Nowe pływalnie w Warszawie

Dwie pływalnie kryte otrzyma niebawem Warszawa. Jedna mieścić się będzie przy ul. Leszczyńskiej w powstającym domu sportowym, a druga w gmachu CIWF. Budowa obu pływalni jest już rozpoczęta.

Ceny ogłoszeń: 1 strona zł. 300, 1/2 strony zł. 155. 1/4 str. 80, 1/8 strony zł. 40, w tekście o 50% drożej.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI, WARSZAWA, BR PIERACKIEGO 15 — TEL. 670-56.
Prenumerata „Sportu Wodnego" wynosi rocznie Zł. 18.-, półrocznie Zł. 9 .
Rękopisów nie zamówionych nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata zagr. 50% drożej.
Konto w P. K. O. Nr. 22036 właściciel Marja Majcherowa

Wydawca „WAW" Warszawska Agencja Wydawnicza S-ka z o. odp. — *Redaktorka MARJA MAJCHEROWA*

Drukarnia W. Merkel, A. Kowalewski i S-ka. Warszawa, Chłodna 37, Tel. 669-46.